

KS. HENRYK SEWERYNIAK

Sprawozdanie z Międzynarodowego Kongresu „Projekt pastoralny *Evangelii gaudium*”, Watykan 18-20 IX 2014

Gdy w 1979 roku Jan Paweł II rzucił w Nowej Hucie wezwanie do nowej ewangelizacji, mało kto spodziewał się, że ta „nowość” będzie trwała w Kościele ponad 35 lat. Parę miesięcy później z Ameryki Południowej, z której termin „nowa ewangelizacja” do nas przywędrował, święty papież wskazał na jej zasadniczy sens. Ma nim być zwiastowanie Ewangelii „z nową żarliwością, nowymi środkami, nowymi metodami”. Benedykt XVI nie tylko podjął wyzwanie swojego poprzednika, ale dawał zdecydowanie do zrozumienia, że skoro Bóg powołał go na Urząd Piotrowy – jego, zachodniego myśliciela z bogatych, zdechrystianizowanych Niemiec, to chciałby on dać temu światu impuls nowej ewangelizacji. Zapoczątkował więc ideę „dziedzina pogan”, udzielił wsparcia „ewangelizacji wielkich miast”, powołał pod przewodnictwem arcybiskupa Rino Fisichelli Papieską Radę ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji, wreszcie zwołał w 2012 roku synod biskupów pod hasłem „Nowa ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej”.

W to dzieło swoich poprzedników z niebywałym wręcz impetem wkroczył papież Franciszek. Od pierwszych dni pontyfikatu Jorge Begoglio zarówno wierzących jak i niewierzących uderza jego prosty, ewangeliczny i ewangelizacyjny styl pełnienia posługi Piotrowej. Tak jakby przez ten styl Franciszek mówił: „oto nowa ewangelizacja”. Poszedł za tym poważny i głęboki namysł duszpasterski, którego wyrazem stała się adhortacja *Evangelii gaudium*, niewątpliwie programowy dokument początku pontyfikatu papieża Franciszka. To właśnie ten namysł uczyniła w dniach 18-20 września 2014 roku przedmiotem swojego kongresu Papieska Rada do Spraw Krzewienia Nowej Ewangelizacji. Kongres zgromadził ponad 400 uczestników: biskupów, duchownych, osób konsekrowanych i świeckich z 62 krajów. Wydarzeń kongresowych – spotkań liturgicznych (Msza w bazylice św. Piotra), świadectw (choćby to Jeana Vaniera na inaugurację spotkania), modlitw (nabożeństwo w auli Pawła VI, skoncentrowana na osobach Maryi i męczenników koreańskich) – było niemało. Zasadnicze miejsce organizatorzy przyznali jednak refleksji nad założeniami ideowymi nowej ewangelizacji właśnie tak, jak je odczytuje i przedstawia papież w *Evangelii gaudium*.

Kongres otworzyło wystąpienie abp. André-Josepha Léonarda, metropolity Brukseli, zatytułowane „Od *Evangelii nuntiandi* do *Evangelii gaudium*”. Przypomnijmy, że *Evangelii nuntiandi* i *Evangelii gaudium*, to dwie kluczowe dla naszej kwestii adhortacje apostolskie, ogłoszone odpowiednio w 1975 roku przez papieża Pawła VI i przez papieża Franciszka w 2013 roku. W pierwszej chodziło o rozbudzenie zapału apostolskiego Kościoła dziesięć lat po II Soborze Watykańskim i w jego duchu; w drugiej o wejście w ten sam nurt duchowy i pastoralny pięćdziesiąt lat po tym wielkim wydarzeniu w Kościele naszych czasów. W swoim wystąpieniu arcybiskup położył przede wszystkim nacisk na cechy wspólne obu dokumentów. Wykazywał więc, że, choć oba zostały stworzone przez papieży o różnych

osobowościach i w różnych czasach, koncentrują się na zwiastowaniu przez Kościół kerygmatu, którego centrum jest osoba Jezusa Chrystusa, prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka solidarnego w swojej ludzkiej kondycji i krzyżu z samotnością i innymi formami cierpienia ludzi, inicjującego przez swoje zmartwychwstanie egzystencję nowego człowieka. W obu również kładzie się nacisk na ewangelizację widzianą nie jako dzieło ludzkie, które miałyby się upodabniać w swej formie do reklamy czy propagandy, lecz jako kerygmę, zwiastowanie słowa, dokonujące się w mocy tego samego Ducha, który wskrzesił Jezusa z martwych. W obu wreszcie podkreśla się znaczenie homilii i katechezy – żywego zwiastowania, które pozwala Panu spotkać swój lud w aktualnych warunkach jego życia. Tym, co zdaniem arcybiskupa Brukseli wyróżnia *Evangelii gaudium*, jest na pierwszym miejscu apel do odwagi i kreatywności, zaproszenie do skupienia się na centrum wiary, a nie na trudnych kwestiach teologicznych; na wizerunku życiodajnego Kościoła Matki, pełnego miłości i miłosierdzia, otwartego na dzielenie się, a nie na funkcjonowanie struktur i kontrolowanie wszystkiego.

Abp Rino Fisichella w wystąpieniu „*Evangelii gaudium*, projekt pastoralny” wyszedł od punktu 25. adhortacji, w którym papież Franciszek stwierdza: „Zdaję sobie sprawę, że dzisiaj dokumenty nie budzą takiego zainteresowania jak w innych czasach i szybko się o nich zapomina. Niemniej podkreślam, że to, co mam zamiar wyrazić, ma znaczenie programowe i poważne konsekwencje”. Jest to program pastoralny, na który zdaniem przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji składają się: 1. skupienie się Kościoła na słuchaniu słowa Bożego; 2. przekonanie, że misja ewangelizacyjna dotyczy całego ludu Bożego, a nie tylko pasterzy czy pewnych jego struktur; 3. otwarcie się na ducha prorockiego, który przenikając całe duszpasterstwo, pozwala odkryć i wydobyć jego istotę, w szczególności zaś wymiar miłosierdzia; 4. kontynuowanie działalności duszpasterskiej w duchu gościnnego przyjęcia, promowania kultury spotkania oraz akceptacji drugiego w jego różnorodności i inności; 5. rozwijanie rozmaitych dzieł formacyjnych.

W ważnym, pełnym pasji wystąpieniu kard. Philippe Barbarin, wskazywał, przed jak niebywałymi wyzwaniem ewangelizacyjnymi stawia dzisiaj duszpasterstwo miast, przede wszystkim metropolii, takich jak Rzym, Paryż, Buenos Aires, Wiedeń czy Lyon. Nie jest to, podkreślał arcybiskup Lyonu, rzeczywistość obca chrześcijaństwu, bo przecież Biblię otwiera obraz ogrodu, a zamyka obraz miasta. „Jeruzalem Nowe, Miasto Święte (Ap 21, 2-4), przypomina także papież w punkcie 71 *Evangelii gaudium*, stanowi cel, do którego zmierza cała ludzkość. Ciekawe, że Objawienie mówi nam, iż pełnia ludzkości i dziejów urzeczywistnia się w mieście. Musimy uznać miasto, wychodząc od spojrzenia kontemplatywnego, czyli spojrzenia wiary, odkrywającego tego Boga, który mieszka w jego domach, na jego ulicach, na jego placach”. W tym właśnie duchu kard. Barbarin kładł nacisk na spotkania z urbanistami, którzy mogą pomóc ewangelizatorom odkryć potrzeby i charakter danej dzielnicy, a także planować duszpasterstwo. Sami również są zainteresowani tym, w jakich miejscach Kościół prowadzi lub będzie prowadził swoją działalność duszpasterską. „My – mówią – planujemy przestrzeń miasta od 80 lat, Kościół zna je od 1800 lat”. Kardynał zwrócił przy tym uwagę na dwa inne

zdania z adhortacji: „dogłębne przeżywanie tego, co ludzkie, i pełne podjęcie wyzwania jako zaczyn świadectwa w jakiejkolwiek kulturze, w jakimkolwiek mieście, czyni lepszym chrześcijanina i wzbogaca miasto” oraz „mieszkańcy miast często walczą o przeżycie, i w tej walce zwiera się głęboki sens egzystencji, powiązany zwykle z głębokim zmysłem religijnym. Powinniśmy kontemplować go, aby dojść do dialogu podobnego do tego, jaki Pan przeprowadził z Samarytanką przy studni, gdzie starała się ugasić pragnienie (por. J 4, 7-26)”. „Boga – mówił Barbarin, komentując te teksty – trzeba odkrywać poprzez humanizację miasta. Ktoś powiedział mi niedawno, że urodził się w środowisku, w którym naśmiewano się z Kościoła, z księdza, z praktyk. Gdy jednak zauważył, że 80% wszelkiej pomocy społecznej i charytatywnej jest świadczone przez chrześcijan, zmienił swoje przekonania. Nie, nie stał się od razu wierzącym, ale nie pozwala już naśmiewać się z chrześcijan”. „Wiemy – dzielił się kolejnym swoim doświadczeniem kardynał – jak wielu ludzi zatrzymuje się podczas nabożeństw w kruchcie, w przedsionku... Czy dbamy o dobre nagłośnienie tych miejsc, by właśnie tam docierało słowo Boże?” – pytał. Zachęcał także do tworzenia bogatej oferty chrześcijańskiej obecności w parafiach wielkomięjskich. Powinny to być konkretne miejsca, *foyers*: dialogu, promocji zdrowego stylu życia, głoszenia słowa Bożego, zmagania się z ubóstwem, bezrobociem czy narkomanią. Należy szczególnie dbać o chrześcijańską obecność podczas wielkich wydarzeń kulturowych, organizowanych przez miasto. W Lyonie takim wydarzeniem jest coroczne święto *son et lumière*, do którego wykorzystuje się liczne budowle sakralne. Dopiero od niedawna duszpasterze zatroszczyli się o to, aby 40 kościołów było w tym czasie otwarte i by widzowie spotkali się tam z właściwą ofertą ewangelizacyjną. Barbarin podzielił się także swoim wspomnieniem z kontaktów z papieżem Franciszkiem w czasie, gdy ten był jeszcze arcybiskupem Buenos Aires. Kard. Bergoglio zachęcił go, by zwrócił uwagę na ewangelizację chrzcielną, by w mieście pojawiły się reklamy: „Ochrzćcie swoje dziecko, to będzie dla niego najlepszy prezent”. Ważne też jest, dodawał metropolita Lyonu, aby w centrum miasta zaistniała wspólnota kontemplacyjna w rodzaju Wspólnot Jerozolimskich. Trzeba również – podkreślał – bardzo podjąć w duszpasterstwie wielkich miast punkt 73. adhortacji: „Nowe kultury rodzą się nadal w ogromnych skupiskach ludzkich, gdzie chrześcijanin nie jest już promotorem lub twórcą sensu, natomiast otrzymuje od nich inne języki, symbole, przesłania i paradygmaty, dające nowe ukierunkowania życia, często sprzeczne z Ewangelią Jezusa. W miastach pulsuje i zarysowuje się zupełnie nieznana kultura. [...] Dzisiaj te przemiany wielkich skupisk i kultura, jaka w nich jest wytwarzana, stanowią uprzywilejowane miejsce dla nowej ewangelizacji. Wymaga to wymyślenia nowych przestrzeni modlitwy i komunii, nacechowanych innowacyjnością, bardziej pociągających i znaczących [...]”. Takimi przestrzeniami – podkreślał Barbarin – są dzisiaj: miejsca rekreacji, koncerty muzyki pop, stadiony, blogi, rekolekcje na twitterze, „oazy pokoju” dla matek oczekujących potomstwa, pielgrzymki ojców do sanktuariów św. Józefa, rozdawanie Ewangelii w miejscach najbardziej zdechrystianizowanych. Dlaczego tyłu naszych młodych wyjeżdża na dżihad do Syrii? – pytał na koniec. Dlatego, że – odpowiadał – nikt nie potrafił zaspokoić ich potrzeb duchowych, że za szybko spisaliśmy ich „na straty”. Za niezwykle ważny uznał punkt 74. adhortacji: „konieczna

staje się ewangelizacja, która rzuciłaby światło na nowe sposoby nawiązywania relacji z Bogiem, z innymi ludźmi i ze środowiskiem, która odbudowałaby fundamentalne wartości. Trzeba dotrzeć tam, gdzie kształtują się nowe narracje i paradygmaty, dotrzeć ze słowem Bożym do najgłębszych zakamarków duszy miasta. Nie można zapominać, że miasto jest środowiskiem wielokulturowym. W wielkich miastach można zauważyć pewną <tkankę łączną>, w której grupy osób dzielą się tymi samymi marzeniami o życiu i podobnymi wyobrażeniami, i tworzą się jako nowe grupy, terytoria kulturowe, niewidzialne miasta”. Przyznał, że sam odkrył tę „tkankę łączną”, „to „niewidzialne miasto”, gdy uczestniczył w proteście przeciwko „małżeństwom homoseksualnym”. Okazało się, że „1,2 miliona Francuzów nie śpi, gdy rzecz dotyczy zachowania <tkanki łącznej> społeczeństwa”. Miasta są często arenami protestów, manifestacji. Możemy w nich brać udział, możemy tym protestom nadawać głębszy wymiar. Powinniśmy też wspierać „budzicieli sumień”, na przykład tych, którzy potrafią stać 5 godzin przed sądem (franc. „pałacem sprawiedliwości”) z napisem: „Czy wasza sprawiedliwość jest naprawdę sprawiedliwością?”. W miastach żyją „osoby zaufania publicznego”: lekarze, profesorowie, radni. Warto być blisko nich, wspierać ich w ich misji. Potrzebna jest również „nowa apologetyka”. Ta dawna koncentrowała się na historyczności Jezusa Chrystusa, Jego bóstwie i misji. Dzisiaj trzeba zejść do takich spraw, jak gubienie znaczenia życia, poczucie jego bezsensu, przeżywanie na co dzień jego absurdalności. Może to być rodzaj akcji, podobnej do tej, jaką zorganizował jeden z katolików francuskich pod hasłem: „Skończyć z absurdem” – z absurdem, który wyraża się w paleniu papierosów, w erotomanii, w agresywności. „To chwyta – kończył kard. Barbarin. Możemy naprawdę być Ewangelią, która kontynuuje swój marsz przez świat”.

„Postmodernistyczny i zglobalizowany indywidualizm – stwierdza w *Evangelii gaudium* papież Franciszek – sprzyja stylowi życia osłabiającego wzrost i stabilność więzi między osobami i deformuje więzi rodzinne. Działalność duszpasterska powinna jeszcze lepiej pokazać, że relacja z naszym Ojcem wymaga i zachęca do komunii, która uzdrawia, promuje i umacnia więzi międzyludzkie” (67). Na kongresie mówili na ten temat małżonkowie Michaela i Robert Schmalzbauer z austriackiej *Initiative Christlicher Familie*. Michaela i Robert są małżeństwem od 20 lat, mają 8 dzieci. Ich wystąpienie stało się w auli Pawła VI znakomitym świadectwem tego, jak wiele dla sprawy odnowy chrześcijańskiej wizji rodziny i małżeństwa uczynił św. Jan Paweł II. Schmalzbauerowie posługiwali się w gruncie rzeczy jego pojęciami, mówili jego językiem. Ewangelizacja może odbywać tylko przez rodzinę i w rodzinie, przez prawdę o niej, w jej świetle, przez uznanie jej dobra – podkreślali. Prawda o rodzinie, to przede wszystkim jej trwanie, naturalna i prosta wierność, a także to, że w niej i przez nią inni mogą doświadczać piękna miłości Bożej. Wielu ludzi staje dzisiaj w zadziwieniu wobec piękna życia rodzinnego. To właśnie dzięki temu autentyczna rodzina jest tak ważnym faktorem ewangelizacji w tylu miejscach, z którymi się styka: w żłobku, w przedszkolu, szkole, sklepie, urzędzie, szpitalu.

Dużo miejsca w *Evangelii gaudium* zajmuje sprawa pobożności ludowej. Papież Franciszek stwierdza, że w pobożności tej „można dostrzec sposób, w jaki



otrzymana wiara wcieliła się w jakiejs kulturze i dalej jest przekazywana. [...]. Chodzi tu o prawdziwą «duchowość ucieleśnioną w kulturze ludzi prostych». Nie jest ona pozbawiona treści, lecz je odkrywa i wyraża bardziej za pośrednictwem symboli niż rozumu praktycznego [...]. Jest «uprawnionym sposobem przeżywania wiary, sposobem poczucia się częścią Kościoła i bycia misjonarzami». Niesie ze sobą łaskę misyjności, wyjścia poza siebie i bycia pielgrzymami: «Zmierzenie razem do sanktuariów i uczestnictwo w innych przejawach pobożności ludowej, zabieranie także ze sobą dzieci lub zapraszanie innych osób, jest samo w sobie aktem ewangelizowania» (122-124). Podczas watykańskiego spotkania głównym relatorem w tej kwestii był ks. Horacio Brito, rektor sanktuarium w Lourdes. Podkreślał on, że skończyły się czasy, gdy pobożność ludową traktowano po macoszemu, wzywając tylko do jej oczyszczania czy nawet porzucania. Zwracał uwagę, aby w refleksji ewangelizacyjnej posługiwać się raczej terminami: „duchowość ludowa” i „pobożność ludowa”, a nie „religijność ludowa”, bowiem ten ostatni jest kategorią socjologiczną. Podkreślał też, że w trakcie swojej 20-letniej pracy duszpasterskiej w wysokich Andach nauczył się, jak bardzo w wierze tamtych ludzi żyły: Lourdes, Fatima czy Lisieux. Teraz, posługując w Lourdes, dostrzega wielki sens pielgrzymowania, sanktuarium i tego, co się tam dzieje. Ten sens wyraża się przede wszystkim w nawróceniu. Ivan Rupnik słusznie podkreśla – dodawał ks. Brito – że najpiękniejszą kaplicą w sanktuarium powinna być kaplica sakramentu nawrócenia i pojednania. W Lourdes, ale także w dziesiątkach innych sanktuariów, nie sposób nie widzieć takich znaków nawrócenia, jak dziękczynienie, dzielenie się czy przebaczenie. Często ujawniają one ludzką kruchość ludzką, a jednocześnie odkrywaną na nowo godność dziecięstwa Bożego. Pomagają w tym gesty dotykania chorych, błogosławienia ich; pomagają wspólnoty modlitewne obecne w sanktuariach; pomagają niestawianie zbyt ostrych granic pomiędzy gestami sakramentalnymi a gestami pobożności ludowej. Ks. Brito przypominał, jak fascynująco pisał o tym papież Franciszek: „Nie ograniczajmy ani nie żądamy kontroli tej siły misyjnej! Myślę o mocnej wierze matek czuwających przy łóżku chorego dziecka, które chwytają za różaniec, nawet jeśli nie potrafią zacząć *Credo*; albo o ładunku nadziei pokładanej w świecy zapalanej w ubogim mieszkaniu, by prosić Maryję o pomoc; albo o spojrzeniach z głęboką miłością na ukrzyżowanego Chrystusa. Nikt, kto miłuje święty i wierny Lud Boży, nie będzie postrzegał tych działań jedynie jako naturalnego poszukiwania bóstwa. Są one przejawem życia teologicznego, ożywianego działaniem Ducha Świętego, który został «rozlany w naszych sercach» (por. Rz 5, 5). [...] Przejawy pobożności ludowej mogą nas wiele nauczyć, a dla tego, kto potrafi je odczytywać, są miejscem, w którym można znaleźć Boga, na które powinniśmy zwracać uwagę, szczególnie w chwili, gdy myślimy o nowej ewangelizacji” (125).

Do kluczowego zagadnienia magisterium papieża Franciszka – do sprawy nawrócenia pastoralnego odniósł się w swoim wystąpieniu abp Victor Fernandez, rektor Papieskiego Uniwersytetu Katolickiego Argentyny. Przypominał on, że Franciszek jest przekonany, iż sposób podejścia Jezusa do ubogich, Jego codzienna prosta ofiarność, Jego wydanie siebie na okup, to wszystko może wciąż przemawiać do życia współczesnych (por. 265). Ewangelizujemy dlatego, że wiemy z doświadczenia, iż poznać Jezusa a nie znać Go, to nie jest to samo; że kroczyć z Nim

a kroczyć po omacku, to nie jest to samo; że móc Go słuchać a ignorować Jego Słowo, to nie jest to samo; że móc Go kontemplować, adorować, spocząć w Nim a nie móc tego czynić, to nie jest to samo; że czym innym jest budować świat z Jego Ewangelią, a czym innym czynić to samym tylko, własnym rozumem. Dlatego właśnie ewangelizujemy, tj. „zjednoczeni z Jezusem, szukamy tego, czego On szuka, kochamy to, co On kocha” (266). Jeśli chcemy być prawdziwym Kościołem, „musimy przekroczyć wszelką inną motywację” (267). To właśnie przekraczanie dokument z Aparecidy nazywa „nawróceniem pastoralnym”. Musimy odejść od duszpasterstwa, nastawionego na konserwowanie istniejącego jeszcze do niedawna społeczeństwa – społeczeństwa, złożonego niemal w stu procentach z osób wierzących. Takie społeczeństwo niemal już nie istnieje. Podejmując dzieło nawrócenia, musimy szczerze odpowiedzieć sobie na pytanie, czym jest nasz Kościół: instytucją, która przyjmuje interesantów czy też matką, która szuka zagubionej owcy. Abp Fernandez mocno podkreślał, że nie wolno oddzielać tego nawrócenia duchowego od nawrócenia społecznego. Musi to zarazem być nawrócenie misyjne, które oznacza, że jesteśmy wezwani do wyjścia „z własnej wygody i zdobycia się na odwagę, by docierać na peryferia świata potrzebujące światła Ewangelii” (17). Nie potrzeba nam dzisiaj „zwyczajnego administrowania” – autentyczny Kościół powinien trwać w „permanentnym stanie misji” (25). Mamy być odważni i twórczy, zdolni do tego, aby „rozkłady zajęć, język i wszystkie struktury kościelne stały się bardziej odpowiednim przekątnikiem ewangelizowania dzisiejszego świata niż do konserwowania zastanego stanu rzeczy”. Nasz Kościół ma stać się Kościołem „bardziej zapraszającym”, dotykającym istoty Ewangelii.

Oczywiście, wymaga to nowej duchowości – duchowości ewangelizatora. Na rzymskim kongresie mówił o niej bp Jose Rodriguez Carballo, sekretarz Kongregacji Instytutów Życia Konsekwowanego. W gruncie rzeczy, podkreślał, chodzi o odpowiedź na pytanie, czego się dzisiaj wymaga od autentycznego ewangelizatora. I odpowiadał: wymaga się, żebyśmy nie poddawali się postawie, wyrażanej w zdaniu: „tak się zawsze robiło”; żebyśmy nie pozostawali zamknięci w wizji „dawnych, dobrych czasów”; żebyśmy nie narzekali na ten „zły świat”; żeby nie kierowała nami tylko postawa diagnostów czy socjologów. Potrzebna jest nowa „metodologia wiary”, która pozwala zamieniać wodę codzienności w wino; wymaga tego, aby kierować się szacunkiem, a nie niechęcią czy kompleksami. Za papieżem Franciszkiem bp Carvallo przestrzegał przed „duszpasterską acedią” i światowością. Ewangelizator nie może wyruszyć w świat z sercem wypełnionym niezliczoną ilością rzeczy zbędnych, z sercem zmęczonym. Jego duchowość to duchowość człowieka pozostającego w głębokiej komunii z Chrystusem, duchowość ucznia, medytującego słowo Boże; duchowość zakorzeniona w wierze we Wcielenie, a więc w wierze dostrzegającej obecność Boga w całym stworzeniu, holistyczna, kierująca się nie zasadą *aut...aut...*, lecz *et...et...* „Prawdziwy nowy ewangelizator, to zarazem syn nieba i syn ziemi, to mistyk i prorok, to świadek, a nie narzucający swoje prawdy krzyżowiec; to nonkonformista, który potrafi jednak uniknąć tworzenia sobie wrogów”.

Raphael C. Monthienvichienchai z Asian Research Center for Religion and Social Communication z Tajlandii mówił o znaczeniu nowych mediów w nowej

ewangelizacji. Obliczono, że na siedem miliardów mieszkańców Ziemi przypada dzisiaj sześć miliardów połączeń do Internetu, a 1,2 miliarda osób jest obecnych na Facebooku. Wiele czasu spędza się w świecie wirtualnym, miliony pozostają cały dzień obecne w *social network*. Internet jest dzisiaj nie tylko produktem, sami staliśmy się Internetem. Prawda wiary nie zmieniła się, tradycja – nie zmieniła się, ale ludzie, także, oczywiście, ludzie Kościoła, żyją w innym świecie. Wyzwaniem ewangelizacji było zawsze spotkanie innych tam, gdzie oni żyją, co oznacza dzisiaj spotkanie ich *online*. Internet umożliwia zwłaszcza dotarcie do tych przestrzeni, które Franciszek nazywa w *Evangelii gaudium* „współczesnymi peryferiami”.

W 167. punkcie adhortacji papież zauważa: „głoszenie Chrystusa oznacza ukazywanie, że wierzyć w Niego i iść za Nim jest nie tylko rzeczą prawdziwą i sprawiedliwą, ale także piękną, zdolną nappełnić życie nowym blaskiem i głęboką radością, nawet pośród trudnych doświadczeń. W tej perspektywie wszystkie formy autentycznego piękna mogą być uznane za drogę prowadzącą do spotkania z Panem Jezusem. [Chodzi] o przywrócenie szacunku dla piękna, by móc dotrzeć do ludzkiego serca i by w nim zajaśniała prawda oraz dobro Zmartwychwstałego. Jeśli, jak twierdzi św. Augustyn, kochamy tylko to, co jest piękne, Syn, który stał się człowiekiem, objawieniem nieskończonego piękna, jest w najwyższym stopniu godny miłości i pociąga nas ku sobie więzią miłości. Tak więc trzeba, aby formacja w *via pulchritudinis* została włączona w przekazywanie wiary. Należy sobie życzyć, aby każdy Kościół partykularny promował posługiwanie się sztuką w swoim dziele ewangelizacyjnym, nawiązując do bogactwa przeszłości, ale także do szerokiej gamy jej licznych aktualnych form w celu przekazywania wiary w nowym «języku przypowieści». Trzeba mieć odwagę znajdowania nowych znaków, nowych symboli, nowych sposobów przekazywania Słowa, nowych form piękna pojawiających się w różnych kręgach kulturowych, łącznie z niekonwencjonalnymi formami piękna, które mogą być mało znaczące dla ewangelizatorów, ale stały się szczególnie atrakcyjne dla innych”. Właśnie o znaczeniu *via pulchritudinis* w nowej ewangelizacji mówił Ivan Rupnik, konsultor papieskiej rady, która kongres zorganizowała. Gdy kończy się pewna epoka chrześcijaństwa, podkreślał słoweński jezuita i wybitny współczesny artysta, pozostają po niej trzy rzeczy: męczennicy, święci wyznawcy i sztuka. Kościół zawsze podkreślał związek dobra, prawdy i piękna. Dobro oddzielone od prawdy i piękna – dodawał – jest jedynie nieokreślonym uczuciem, bezsilnym porywem, abstrakcyjna prawda, to puste słowo, a piękno bez dobra i prawdy – bożek sam dla siebie. Piękno jest zatem zmysłową formą dobra i prawdy, gwarancją, że chodzi o prawdziwe dobro i prawdę. Czym byłoby dobro bez prawdy? Iluzją. A czym prawda, jeśli nie została ucieleśniona jako piękno? Fanatyzmem. Prawda, która nie staje się pięknem, jest wręcz niebezpieczna. W ewangelizacji sztuka i piękno są nieodzowne, ale nieodzowne jest także rozróżnienie: sztuki jako wyznania klęski człowieka współczesnego; sztuki, która wzbudza zdziwienie i niesmak; wreszcie sztuki, która prowadzi do świętości. Rupnik opowiadał, że każdego dnia, zanim rozpocznie pracę z ekipą artystów w sanktuarium św. Jana Pawła II w Krakowie, odprawia z nimi, dla nich Mszę Świętą. „Teraz możemy pracować” – mówi na koniec i mozaikarze z 14 krajów zabierają się za swoją 12-godzinną pracę. Wspomina też, że w krajach Europy

wschodniej zdarza mu się niekiedy rozmawiać z konwertytami. Jeden z nich mówił mu ze smutkiem: „20 lat temu nawróciłem się i znalazłem w Kościele – Kościele świadków, wyznawców... A teraz jest to Kościół programów”. Piękno widziane jako wcielenie dobra i prawdy, a także jako realizacja miłości prowadzi do Kościoła komunii. Dlatego niezwykle ważna staje się dzisiaj „sztuka życia”.

Francesco Botturi, wicerektor Uniwersytetu Sacro Cuore z Mediolanu, mówił o miejscu „kultury spotkania” w nowej ewangelizacji. Właśnie „kultura spotkania” jest zdaniem Botturiego istotnym rysem posługiwania papieża Franciszka. Włoski filozof uważa, że papież uświadomił sobie jej znaczenie pod wpływem myśli Romano Guardiniego (zm. 1968). Myśliciel ten twierdził, że człowiek jest „istotą otwartą” i właśnie dlatego kategoria spotkania jest tak ważna dla zrozumienia tego, kim naprawdę jest; gubi on siebie, jeśli zamyka się w sobie i nie podejmuje ryzyka życia w realnym świecie osób, w głębokich relacjach z innymi. To właśnie w spotkaniu człowiek doświadcza bycia sobą w byciu z innym. Logos, Słowo Boga żywego, zamieszkało wśród nas, aby wejść w tę logikę spotkania, przyjęło ją za swoją, i uznało za formę autokomunikacji. „Wiara – podkreśla Franciszek – oznacza również wierzyć Jemu, wierzyć, że naprawdę On nas kocha, [...], że jest zdolny wkraczać tajemniczo, [...] że wydobywa dobro ze zła swoją mocą i swoją nieskończoną kreatywnością. [...] Wierzmy Ewangelii, że królestwo Boże jest już obecne w świecie, rozrasta się tu i tam na różne sposoby: jak małe ziarno, które może przemienić się w wielką roślinę (por. Mt 13, 31-32), jak garść zaczynu zakwaszająca wielką masę (por. Mt 13, 33) i jak dobre ziarno, które rośnie pośród chwastów (por. Mt 13, 24-30) i może nas zawsze pozytywnie zaskoczyć. Jest obecne, przychodzi na nowo, walczy, by ponownie zakwitnąć. Zmartwychwstanie Chrystusa sprawia, że w każdym miejscu pojawiają się zarodki tego nowego świata, i nawet gdyby zostały ścięte, wyrastają na nowo, ponieważ zmartwychwstanie Pana przeniknęło już ukryte wątki historii [...]” (278). Prawdopodobnie cała propozycja misyjna papieża Franciszka wywodzi się z pragnienia przywrócenia Kościołowi świadomości tego teologicznego znaczenia spotkania i słowa, które słowo staje się działaniem, wydarzeniem, darowaniem, tak jak biblijne *dabar*.

W *Evangelii gaudium* Franciszek kładzie również nacisk na kerygmę. „Odkryliśmy – stwierdza – że także w katechezie rolę fundamentalną odgrywa pierwsze przepowiadanie lub «kerygma», która powinna zajmować centralne miejsce w działalności ewangelizacyjnej i w każdej próbie odnowy Kościoła. [...] W ustach katechety nieustannie rozbrzmiewa pierwsze orędzie: «Jezus Chrystus cię kocha, dał swoje życie, aby cię zbawić, a teraz jest żywy u twego boku codziennie, aby cię oświecić, umocnić i wyzwolić». Gdy mówimy, że to orędzie jest «pierwsze», nie oznacza to, że jest na początku, a potem się o nim zapomina albo zastępuje się je innymi treściami, które je przewyższają. Jest pierwszym w sensie jakościowym, ponieważ jest głównym orędziem, tym, do którego trzeba stale powracać i słuchać na różne sposoby i które trzeba stale głosić” (164). Całe wystąpienie Xaviera Morlansa i Moliny, docenta na hiszpańskim Wydziale Teologii de Catalunya, było właściwie komentarzem tego jednego punktu adhortacji. Morlans i Molina kładł nacisk na konieczność tego powracania do centrum, do istoty kerygmy. Obowią-

zek ciągłego „rozjaśniania” tej istoty, centrum, serca wiary i prezentowania „siły przyciągania” jest zdaniem Moliny głównym zadaniem teologii fundamentalnej. Spoczywa na niej także zadanie wskazywania form otwartości człowieka na Boga, interpretowania w tym kluczu ludzkiego pragnienia wieczności i nieskończoności.

Punkty adhortacji odnoszące się do katechezy omawiał na kongresie Paulo Cesar Costa, biskup pomocniczy San Sebastiao do Rio de Janeiro w Brazyli, a znane powszechnie myśli dotyczące homilii przedstawił bp Joseph Augustine di Noia, sekretarz Kongregacji Nauki Wiary. Z uczestnikami kongresu spotkał się także papież Franciszek. Zachodzi niebezpieczeństwo, że w obliczu tak wielu rozmaitych wyzwań zamknijemy się w postawie lęku i obrony albo ulegniemy pokusie samowystarczalności lub klerykalizmu. Że ograniczymy się do reguł i instrukcji, tak jak to uczynili uczeni w Piśmie i faryzeusze. Wtedy wszystko będzie jasne, uporządkowane, ale wierzący i poszukujący lud nadal będzie spragniony Boga. Tak wielu zranionych ludzi prosi nas o bliskość, nie damy jej jednak zachowując postawę uczonych w Piśmie czy faryzeuszów.

Franciszek przestrzegał też przed złudną ewangelizacją: „nie idźmy za głosem syren, które nawołują, by z duszpasterstwa uczynić konwulsyjną serię inicjatyw, bez sięgnięcia do istoty ewangelizacji. Niekiedy wydaje się, że bardziej nam zależy na mnożeniu zajęć niż na byciu otwartym na innych i trosce o ich relację z Bogiem. Duszpasterstwo, któremu brakuje tej troski, staje się jałowe. Nie zapominajmy czynić tego, co czynił Jezus ze swymi uczniami. Kiedy po głoszeniu orędzia Ewangelii, wracali zadowoleni ze swych sukcesów, Jezus wyprowadzał ich na miejsce odludne, aby z nimi przebywać. Duszpasterstwo bez modlitwy i kontemplacji nigdy nie będzie mogło dotrzeć do serca ludzi. Zatrzyma się na powierzchni, nie pozwalając, by ziarno Słowa Bożego mogło się zakorzenieć, wykiełkować, wzrosnąć i wydać owoc”. Papież zachęcał też ewangelizatorów do cierpliwości i wytrwałości. „Zobaczcie – mówił – w przypowieści o denarze właściciel aż pięć razy wychodzi, aby nająć pracowników do swojej winnicy. Niemal cały swój czas poświęca na to wychodzenie, przez które pokazuje oczekującym na rynkach świata, że są użyteczni, potrzebni, godni”.

Rzymski kongres, to wyraźna wskazówka, jaki kierunek pragnie nadać nowej ewangelizacji rzymska stolica apostolska – jest to kierunek, nakreślony przez papieża Franciszka w *Evangelii gaudium*. Nie chodzi więc na pierwszym miejscu (i nawet nie na drugim) o mnożenie nabożeństw charyzmatycznych, o spektakularne akcje i egzorcyzmy czy o wzmiankowaną przez Ojca świętego „konwulsyjną serię inicjatyw”. Mamy na różne sposoby i z wciąż „świeżą” gorliwością powracać do najbardziej podstawowego kerygmatu chrześcijańskiego i na nim się koncentrować. Nadzwyczaj ważną sprawą staje się ożywianie w tym duchu tzw. duszpasterstwa zwyczajnego. Z Rzymu dobrze również widać, jak potrzebna jest prosta radość świadectwa wszystkich wierzących i wykorzystywanie zasobów pobożności ludowej. „Rzym” wreszcie z pewnością „czuje problem rodziny”, ale na kongresie niewiele na ten mówiono, prawdopodobnie zostawiając tę kwestię synodowi biskupów. Uwadze organizatorów umknęła też paląca sprawa ewangelizacji młodzieży czy tak drogi Benedyktowi XVI temat „dziećmićców pogan”. Zbyt mało podjęto prób dzielenia się doświadczeniami – debata końcowa była



krótka i sformalizowana. Organizatorzy zadbali natomiast o dobór znakomitych prelegentów i stworzyli platformę spotkania ewangelizatorów z najrozmaitszych zakątków świata. Taka między innymi jest funkcja stolicy rzymskiej i funkcję tę Papieska Rada do Spraw Nowej Ewangelizacji swoim wrześniowym kongresem dobrze wypełniła.